

„Dzisiejszy świat”

Od najmłodszych lat byłam zniewolona, ale co się dziwić? Urodziłam się w zniewolonym świecie. Ludziom może się wydawać, że są wolni... ale to kłamstwo. Wystarczy wyrzec za okno. Wszyscy wpatrują się w ekrany telefonów, czasami nawet sami nie wiedzą, dlaczego. A może tak naprawdę nie chcą wiedzieć?

Skończyłam wiązać buty i wyszłam z domu na spacer z psem. Od razu po przekroczeniu bramki włożyłam do uszu słuchawki i włączyłam swoją ulubioną piosenkę. Mijałam ludzi obojętnie, nawet na nich nie patrząc. Bo po co miałam zwracać na innych uwagę? Miałam swoje życie, ono mi wystarcza. Stałam na skrzyżowaniu i czekałam na zielone światło. Spuściłam wzrok.

Nagle poczułam, jak ktoś ciągnie mnie za bluzę. Zdziwiona i zdezorientowana odwróciłam głowę. Od razu napotkałam spojrzenie małej dziewczynki. Patrzyła na mnie swoimi wielkimi, niebieskimi oczami, a jej brązowe włoski niesforne powychodziły ze spinek. Dziecko miało może trzy latka, jedną rączką leciutko trzymało się spodni mamy, którą najwyraźniej bardziej interesował telefon niż to, co robi jej potomek. Może powinnam zwrócić uwagę, by bardziej pilnowała dziecka przy tak ruchliwej ulicy? Nie, po co miałabym się wtrącać w cudze sprawy? Co ja w ogóle mogę wiedzieć o wychowywaniu? Ona chyba wie, co jest najlepsze. Niespodziewanie usłyszałam dźwięk, który rozbrzmiewał za każdym razem, kiedy otrzymywałam nową wiadomość na Facebooku. Automatycznie wyłączyłam piosenkę, odłączyłam słuchawki i zaczęłam pisać komentarz pod zdjęciem kolegi, ignorując przy tym resztę świata. Po chwili światło zmieniło kolor na zielony i w tym samym momencie ktoś wybiegł na ulicę. Usłyszałam pisk opon i krzyk kobiety stojącej obok. Stałam jak sparaliżowana, bojąc się zobaczyć, co mam przed sobą. Co się stało? Czemu nic nie widziałam? Dlaczego nie mogłam zareagować? Ze strachem spojrzałam na ulicę. Na asfalcie leżała dziewczynka. Nie ruszała się. Wszystko, oprócz płaczu i przeraźliwego krzyku matki, umilkło. Dookoła zaczęli schodzić się gapie. Robili zdjęcia, nagrywali filmy lub pisali w Internecie, czego byli świadkami. Nie mogłam tam podejść. Czy to moja wina? Czy mogłam temu zapobiec? Ręce mi się trzęsły, a nogi zrobiły się jak z waty. Uciekłam. Nie potrafiłam na to patrzeć. Zatrzymałam się w parku, usiadłam zmęczona na ławce i spuściłam psa ze smyczy, na co ten od razu pobiegł w krzaki. Łapczywie wdychałam powietrze i złapałam się za serce, które teraz ciężko biło. Nie, to nie moje dziecko. To nie moja sprawa. Nie muszę się tym przejmować, ona nic w moim życiu nie znaczyła, ja jej nie znałam. W takim razie, dlaczego mam takie wyrzuty sumienia? Chciałam, by ktoś mi współczuł, żeby mnie pocieszył, powiedział, że to nie moja wina. Wyjęłam komórkę, weszłam na Facebooka i na swojej tablicy napisałam, co widziałam. Nie czekałam długo na reakcję znajomych, po chwili pojawił się pierwszy lajk, potem piąty, dziesiąty, dwudziesty, czterdziesty. A następnie komentarze ze zniczami albo smutnymi minami i treścią typu: „Smutne”, „To okropne”, „Czemu nikt nie zareagował?”, „Gdzie była matka?”. Gdzie była? Ciałem obok, ale myślami już nie. Zdenerwowana i zła wyrzuciłam telefon. Urządzenie nie roztrzaskało się o twarde podłoże, tylko przesunęło się po nim i zatrzymało kilka metrów dalej. Po policzkach popłynęły mi łzy, a podbródek zaczął drżeć. Rozejrzałam się dookoła. Na ławkach siedzieli ludzie ze schylonymi głowami,

wpatrzeni w ekrany swoich urządzeń, pary robiły sobie wspólne selfie, a dzieci nagrywały występ ulicznego tancerza... To tak teraz wygląda ten świat?

- To chyba twoje. - Niespodziewanie usłyszałam zachrypnięty głos. Odwróciłam głowę. Obok stał staruszek o siwej brodzie i włosach, ubrany w elegancki garnitur. W jednej ręce trzymał laskę, a w drugiej mój telefon. - Mogę się przysiąść? - zapytał, a ja przytaknęłam. Chwilę siedzieliśmy w milczeniu. - Kiedyś... świat wyglądał inaczej - powiedział. - Kiedyś miało się przyjaciół, a teraz ma się Facebooka. Nie rozumiem, dlaczego wolicie obserwować wszystko zza ekranu...

- Ja też tego nie rozumiem - odparłam i wzięłam z ręki mężczyzny swoją własność. - Ale wiesz, że zawsze można dokonać zmian? Potrzeba jedynie trochę odwagi i cierpliwości. - Na chwilę zamilkł, patrząc się przed siebie, jakby nad czymś rozmyślał. - Dam ci małą radę od starego dziadka... Żyj tak, by na starość niczego nie żałować, nie marnuj niczego i ciesz się każdym dniem... Nawet nie zobaczysz, jak szybko miną te lata, dbaj o rodzinę i przyjaciół, ale tych prawdziwych przyjaciół, a nad fałszywymi nie rozpaczaj i o dziewczynkę się nie martw. Żyje. - Skąd pan wie?! - spytałam, ale nie dostałam odpowiedzi. Mężczyzna tylko wstał, uklonił się i odszedł bez słowa, tajemniczo się uśmiechając. - Niech pan mi to wyjaśni!- Krzycząc, pobiegłam za nieznajomym. Skręciłam w jedną ze ścieżek, ale nigdzie nie widziałam starca. Gdzie on się podział? Nie mógł tak po prostu zniknąć! Po paru minutach bezowocnych poszukiwań, moją uwagę zwrócił pies, kładąc mi pod nogi patyk. Zwierzę miłym wzrokiem wpatrywało się we mnie, machając ogonem. Kiedy ja ostatni raz bawiłam się z swoim kundelkiem? Zawsze na spacerze przeglądałam strony internetowe... Niespodziewanie poczułam charakterystyczne wibracje oznaczające, że przyszło nowe powiadomienie. Kolejny lajk pod moim ostatnim postem. Weszłam na Facebooka, następnie w ustawienia. Przez chwilę tylko patrzyłam na napis brzmiący: "Usuń konto". Czemu nie mogę go nacisnąć? Czemu to takie trudne? Wzięłam głęboki oddech. Ja chcę zobaczyć, jak wygląda prawdziwy świat. Po chwilowej walce samej z sobą usunęłam konto... Ale czy ja dopiero zaczęłam żyć, czy właśnie popełniłam samobójstwo? Nie wiem, może za niedługo się dowiem.

Włożyłam komórkę do kieszeni, podniosłam patyk z ziemi i rzuciłam go psu. Szczęśliwe zwierzę pobiegło przed siebie, a ja ze zdziwieniem stwierdziłam, że świat stał się jakby bardziej kolorowy... ale to może tylko mój wymysł.

Reszka

Senior